

Dwa dni w zakładowych ośrodkach

NIEPOKOJĄCE SYGNAŁY poczęły docierać z zakładowych ośrodków wypoczynkowych. Obce, zupełnie nieznanne twarze, wzbudziły podejrzenia, że niektórzy przywieźli ze sobą dodatkowe osoby bez powiadomienia o tym Działu Socjalnego. Konkretne nazwiska jednak nie padły. Nie było więc podstaw do wszczęcia postępowania dyscyplinującego, sygnały nie zostały jednak zlekceważone. Prezydium NSZZ Pracowników ZKiMR zdecydowało wysłać do ośrodków komisję, której zadaniem było sprawdzenie krążących po zakładzie pogłosek i zapoznanie się z refleksjami wypoczywających o panujących tam warunkach.

Komisja w składzie LESZEK NOWAK, MAREK GAWROŃSKI i in. wyruszyła z Jawora 26 lipca, kierując się w pierwszej kolejności do ośrodka w Rowach. Ponad 500-kilometrową trasę „polonez” pokonał w przeciągu 10 godzin. Na miejscu zjawił się, gdy wszyscy byli już po śniadaniu. Przed domkami zastaliśmy kilku czasowiczów przy porannej kawie. Wkrótce dołączyli do nich następni. W towarzystwie gospodyni ośrodka — IRENY FARON rozpoczęliśmy pogawędkę o kończącym się turnusie. Nikt nie narzekał, chociaż przez kilka ostatnich dni „nawalała” kanalizacja w domkach i trzeba było brać się do jej przeczyszczania. Przez prawie dwa tygodnie słońca nie brakowało, a i tego dnia prażyło niemiłosiernie. Wszyscy zgodnie wskazywali na doskonałe warunki lokalowe. W przestronnych domkach z powodzeniem znalazłoby się miejsce dla więcej niż 5 osób, a przecież większość rodzin nie miała nawet kompletu. Telewizor — awantury anteny uniemożliwia akurat odbiór I programu, — lodówka, radio, żelazko świadczą o dużym komforcie. Za jedyny mankament zgodnie uważano opłaty za korzystanie z plaży. Wynosiły 70 zł dziennie dla dziecka i 110 zł od osoby dorosłej. Niektóre zakłady refundują swoim pracownikom te wydatki i takie właśnie rozwiązanie podpowiadali wypoczywający w Rowach. Postulowali także o przyznanie pieniędzy na działalność kulturalno-oświatową. Funduszem takim dysponuje tylko ośrodek w Grzybowie.

Gospodyni ośrodka jest tam prawdziwym omnibusem. Dwoi się i troi, aby wszyscy byli zadowoleni. Do niej można zwrócić się z każdą, nawet najdrobniejszą sprawą. Nie odmówi pomocy i rady. Jest więc w ośrodku pielęgniarka, bibliotekarka, magazynierka. Do niej zwracają się czasowicze, gdy nie mogą dogadać się z wypoczywającymi tu sąsiadami z Odry. Na własną rękę postawiła się o dwa piecyki do ogrzewania zimą domków, aby potem uniknąć wilgoci. Kierownik ośrodka JAN MARCINIAK także nie szczędził słów uznania. Jej przede wszystkim zasługą jest to, że domki przetrwały zimę w znakomitym stanie, czego nie można

powiedzieć o innych, stanowiących własność pozostałych współgospodarzy ośrodka. W Rowach przebywa okrągły rok, mieszkając w jedynym pozostałym jeszcze starym domku. Z utęsknieniem czeka jednak na chwilę, kiedy będzie można z jej ciasnego domku „wynieść” punkt apteczny.

Z wyjaśnień kierownika ośrodka wynikało, że nie ma możliwości, aby w ośrodku przebywał ktoś „na lewo”. Rowy położone są w strefie nadgranicznej i sprawy meldunkowe są tu ściśle przestrzegane. Skonfrontowaliśmy więc listę osób, które otrzymały skierowania, z rzeczywistością zameldowanymi i okazało się, że jeden z czasowiczów dodatkowo zameldował i opłacił należność za pobyt dziecka. Wszystko było więc zgodne z obowiązującym regulaminem.

Najbardziej jednak zainteresowała nas wiadomość o możliwości zakupu dodatkowych domków w ośrodku. Główny gospodarz — inowrocławski „Inofama” dysponuje jeszcze, jak poinformował nas kierownik, siedmioma domkami, na które nie ma na razie nabywców. Dla ZKiMR, zwłaszcza w kontekście opinii wypoczywających, oferta wydaje się być godną uwagi. Czy wiadomość ta potwierdzi się, okaże się niebawem.

Jeszcze tego samego dnia wyjechaliśmy do Grzybowa. Z Rowów to niewiele ponad 2 godziny jazdy. Tu także czasowicze powoli szykowali się już do powrotu do domów. Trafiliśmy akurat na pożegnalne ognisko. Była więc okazja do oceny minionych dwóch tygodni. Zakwaterowani w budynku stanowiącym własność zakładu nie narzekali, choć ich reakcją daleko było do entuzjazmu czasowiczów w Rowach. W Grzybowie wypoczywa się zupełnie inaczej. Jest spokojniej, a na bardziej zadbanej plaży mniej ludzi. Znacznie mniej zadowoleni byli wypoczywający w obiekcie „Biesiekierza” i trudno im się dziwić. Panujące tam warunki zdecydowanie odbiegają standardem od reszty zakładowych ośrodków. Nie sposób wyliczyć wszystkich uciążliwości towarzyszących czasowiczom. Najwięcej kłopotów sprawiają sanitarium. Daremnie okazywały się wysiłki gospodarza ośrodka JANA WŁODARCZYKA, walczącego ze skut-

kami nadmiernego przeciążenia sieci kanalizacyjnej przez „dzikich” użytkowników. Jedyne, co mogliśmy zrobić, to dać nadzieję, że od nowego sezonu zakład wypowie umowę na dzierżawę tego budynku i nikt nie będzie już musiał wypoczywać w tak kiepskich warunkach.

Wszyscy czasowicze w Grzybowie korzystali ze stołówki ośrodka Spółdzielni Inwalidów „Swit” z Warszawy. Nie spotkaliśmy się jednak z jakimkolwiek negatywnymi ocenami jakości posiłków. W przyszłości, po ukończeniu ośrodka w Szklarskiej Porębie, zakład przystąpi na pewno do budowy nowego obiektu, razem z własną stołówką, także w Grzybowie.

Obserwacja przebywających w ośrodku osób oraz konfrontacja z listą przydzielonych skierowań potwierdziła wcześniejsze sygnały. Dwie osoby przyjechały na wczasy bez skierowań i mieszkały w ośrodku, używając terminologii studenckiej, na waleta.

Następnego dnia rano wyruszyliśmy do trzeciego ośrodka w Głębokiem. Rozpoczęliśmy od spaceru po całym kompleksie wypoczynkowym, a dopiero potem spotkaliśmy się z gospodynią sprawującą pieczę nad zakładowymi domkami i z kierownikiem ośrodka. Wrażenia — przynajmniej moje osobiste — zgoła odmienne od tych znad morza. Tu wypoczynek ma bardziej zorganizowany charakter, chyba za sprawą instruktora kulturalno-oświatowego. W hallu budynku, mieszczącego świetlicę i stołówkę, dostrzegłem tablicę informacyjną, a na niej harmonogram imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych dla dzieci i dorosłych. Na ścianach prace rysunkowe — efekt konkursów dla dzieci. Czasowicze mają też informację o godzinach przyjęć lekarza, rozkładzie jazdy autobusów do Międzyrzeczka i Gorzowa, o programie TV i jadalni. Startujący w konkursie o tytuł najbardziej usportowionego w turnusie muszą wykazać się umiejętnościami aż w 9 różnorodnych dyscyplinach, m.in. w tenisie stołowym, szachach, warcabach, kręglach, pływaniu i w kajakach.

Ciszy i spokoju nie znajdzie się także w Głębokiem. W ogromnym tłumie ludzi przebywających jednorazowo w ośrodku trudno kierownikowi osiągnąć w ciągu kilkunastu dni pełną wiedzę o czasowiczach z poszczególnych zakładów. Nie chodzi o stałe inwigilowanie mieszkańców, nachodzenie ich o każdej porze dnia i nocy, ale można chyba od czasu do czasu zainteresować się tym, co dzieje się w ośrodku.

(cd. na str. 4)



przeegląd fabryczny



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 15 (180) Rok XVI 16-31 sierpnia 1989 r.

III liga w nowym kształcie

18 LIPCA Wydział Gier PZPN dokonał podziału 80 drużyn III ligi na 4 grupy. Stało się to na niespełna dwa tygodnie przed inauguracją rozgrywek wyznaczonych na 29 i 30 lipca. Decyzja nie mogła zapaść wcześniej ze względu na spotkanie barażowe, jakie musieli rozegrać między sobą mistrzowie klas okręgowych.

Podział opiera się na kryterium geograficznym. I tak w grupie I znalazły się drużyny makroregionu gdańskiego i poznańskiego, w grupie II — warszawskiego i łódzkiego, w grupie III — katowickiego i wrocławskiego, a w grupie IV — krakowskiego i lubelskiego.

W grupie katowicko-wrocławskiej występować będą zespoły: Górnik Knurów, Chrobry Głogów, Odra Opole, Granica Bogatynia, Victoria Wałbrzych, KUZNIA JAWOR, Górnik Pszów, Małapanew Ozimek, GKS Tychy, Raków Częstochowa, ROW Rybnik, Naprzód Rydułtowy, Carbo Gliwice, MCKS Czeladź, MK Katowice, Metal Kluczbork, Piast Nowa Ruda, Piast Gliwice, Śląza Wrocław i Ruch Radzionków.

Jaworska drużyna znalazła się więc w doborowym, niezwykle silnym towarzystwie. W grupie spotkało się bowiem aż pięciu niedawnych drugoligowców. Jest też kilka drużyn z drugoligowymi tradycjami, jak chociażby Odra Opole, ROW Rybnik, GKS Tychy, Raków Częstochowa czy Chrobry Głogów. Trafiło do niej też dwóch beniaminków. Ruch Radzionków jest piłkarzom Kuźni dobrze znany z racji częstych sparringów podczas zgrupowań w Tarnowskich Górach. Wyniki tych potyczek nakazują, jeżeli nie respekt, to przynajmniej dużą ostrożność wobec tego rywala. Sporą niespodzianką jest znalezienie się w tym gronie Granicy Bogatynia. Pokonanie jednak rezerw wrocławskiego Śląska i LTS Łąbędy z Górnośląskiego wystawia temu beniaminkowi jak najlepszą opinię.

Dolnośląskiej szóstece (Kuźnia, Chrobry, Granica, Victoria, Piast i Śląza) przyjdzie więc zmierzyć się z silną i znacznie liczniejszą „koalicją” górnośląską, składającą się z 10 drużyn. Z pewnością Ślą-

zę, Piasta i Chrobrego stać na nawiązanie z nią skutecznej walki o czołowe lokaty. Victoria i Kuźnia także nie zadowolą się rolą statystów. W najtrudniejszej sytuacji znajdzie się prawdopodobnie Granica, która jest w stawce tej zupełnym nowicjuszem. Ponadto konieczność rozgrywania baraży pozbawiła zawodników tej drużyny wypoczynku po meczowym sezonie i utrudniła im właściwe przygotowanie się do już rozpoczętego.

Nadal niejasny pozostaje status trzecioligowych piłkarzy. Publiczne deklaracje o amatorskim charakterze tej ligi nie idą w parze z praktyką. Liga ma być amatorska, ale piłkarzom każe się grać w środy. Z Jawora do Głogowa jest 80 km i na pokonanie tej trasy wystarczy dobremu kierowcy 1,5 godziny. Ile jednak czasu potrzeba na pokonanie prawie 400 km (w linii prostej) z Belchatowa do Suwałk, czy ok. 320 km z Ostrowa Wlkp. do Słupska? Czy tego dnia piłkarze mogą być w pracy? Pytania te wymagają chyba odpowiedzi. Amatorstwo w III lidze w obecnym jej kształcie jest znacznie mniej możliwe niż dotychczas. Liczba drużyn w grupie zmusza do rozegrania przez każdą z nich aż 19 meczów. W normalnym cyklu tygodniowym runda jesienna zakończyłaby się dopiero 26 listopada. W północnych i północno-wschodnich rejonach kraju warunki klimatyczne o tej porze roku sprzyjają raczej sportom zimowym, niż grze w piłkę nożną.

III liga pozostaje więc na dotychczasowych zasadach, a perspektywa amatorstwa oddala się coraz bardziej. Wszystko wskazuje na to, że III-ligowe pojęcie amatorstwa przeniesione zostanie o szczebel niżej, do klas międzyokręgowych.

M. LENKIEWICZ

Zakończyły się wybory do władz zakładowych NSZZ „Solidarność”. Członkowie związku niemal jednogłośnie wybrali na swego przewodniczącego Czesława Śmitowskiego — spawacza z Wydziału Głównego Mechanika. Rozstrzygnięto również sprawę składu Komisji Zakładowej. Weszli do niej: Edward Babij, Stanisław Baran, Czesław Baruciak, Wiesław Chmielewski, Jan Chruszcz, Marek Gawroński, Wiesław Golinowski, Zbigniew Kaluźny, Antoni Kodlew, Tadeusz Kubiciel, Marek Kukła, Zbigniew Pawlaczek, Edward Stępnik, Ryszard Szmít, Wiesław Szymczyk, Danuta Tereszkiwicz, Andrzej Wrochna i Ewa Zdunek. Wybrano także skład Komisji Rewizyjnej, weszli do niej: Jadwiga Ryzewska, Edmund Szywilewski i Danuta Werbel

Pilkarze metalowcy zagrają w Jaworze

Rozpoczęła się kolejna edycja rozgrywek piłkarskich o puchar Federacji „Metalowców”. Wkroczyły one już w fazę turniejów strefowych, w których spotykają się zwycięzcy z poszczególnych MPF-ów. 26 i 27 sierpnia taki właśnie turniej odbył się w Jaworze na stadionie MRKS „Kuznia” z udziałem drużyn: „Rofamy” w Rogoźnie, „Zastalu” w Zielonej Górze, „Polamu” w Szczecinku i ZKiMR w Jaworze — gospodarza zawodów.

W drodze do turnieju strefowego drużyna ZKiMR dwukrotnie spotkała się z zespołem Jelczańskich Zakładów Samochodowych, wygrywając w Oławie aż 6:1 (bramki: J. WALIGÓRA — 2 oraz B. KOPEĆ, M. LENKIEWICZ i Cz. UNTON — po 1) i remisując w Jaworze 2:2 (gole: B. KOPEĆ i Z. GOŁĘBIEWSKI).

Zwycięzca uzyska prawo gry w finale ogólnopolskim, w którym zmierzą się 4

najlepsze w kraju drużyny zakładowe z branży metalowej. Rada Kultury Fizycznej i Turystyki Federacji Metalowców — jak poinformował nas przewodniczący MPF Dolnego Śląska EDWARD NESTEROWICZ — rozważa także możliwość powierzenia Jaworowi i ZKiMR organizacji turnieju finałowego. Wiele jednak zależy od przebiegu rozgrywek strefowych. Kierownictwo NSZZ Pracowników ZKiMR podjęło już niezbędne kroki, aby zapewnić sprawny przebieg tego turnieju. Wierzymy więc, że od strony organizacyjnej wszystko będzie bez zarzutu. Oby tylko na wysokości zadania stanęli zawodnicy. Finałowe zmagania bez udziału gospodarzy, aczkolwiek byłyby sporym wydarzeniem sportowym w mieście, na pewno nie dostarczyłyby pełnej satysfakcji załodze ZKiMR i licznym sympatykom piłki nożnej w mieście. (m)



Jaworskie boisko okazało się bardzo szczęśliwe dla drużyny reprezentującej ZKiMR. O przebiegu rozgrywek i ich wyniku w najbliższym numerze gazety. Fot. J. Stelczyk

kronika



— Komisja socjalna przy związkach zawodowych z udziałem przedstawicieli „Solidarności” rozdzieliła kolejne zapomogi dla pracowników. Tym razem pozytywnie rozpatrzyła 10 wniosków. Zainteresowani otrzymali od 10 do 50 tys. zł bezwrotnego wsparcia.

— Zakładowe koło Ligi Kobiet Polskich zorganizowało dla swych członków oraz ich rodzin wyjazd na jagody. Słoneczna pogoda sprzyjała wycieczkowiczom, gorzej było z jagodami. Wysokie ceny skupu tych słodkich owoców spowodowały wzrost liczby amatorów jagód.

— Zakładowi cieplownicy przygotowują się do sezonu grzewczego. Pierwszym zadaniem była kontrola wszystkich zaworów i węzłów instalacji centralnego ogrzewania. Uszkodzone lub niedrożne elementy są wymieniane.

— Świetlica letnia w Klubie Technika i Racjonalizatora była otwarta dla dzieci ich wszystkich dni powszednie tegorocznych wakacji, poza poniedziałkami, w godz. od 10 do 15. Opiękę i rozrywkę znalazło tu kilkaset pociech. Do dyspozycji były bajki wideo, gry planszowe, zabawy prowadzone przez pracowników klubu i konkursy.

— Odwleka się nieco realizacja postanowienia dyrekcji, dotyczącego wypłacania zasiłków wychowawczych i pielęgnacyjnych wraz z wynagrodzeniami. Ponieważ większość pracowników nie została o tym w porę poinformowana, cała operacja odroczone i rozłożona na 4 etapy. Dopiero w grudniu zostaną wyrównane wszelkie zaległości w tej dziedzinie.

— Z funkcji zastępcy kierownika Klubu Technika i Racjonalizatora zrezygnowała BARBARA BUDZISZ. Odeszła ona z zakładu. Jak dotąd, nie powołano jeszcze nikogo na to stanowisko.

— W lipcu rozpoczęły się wybory do Komisji Wydziałowych NSZZ „Solidarność”, prowadzone przez Komitet Organizacyjny tego związku. Wybory doprowadziły do powołania oficjalnych władz tego związku zawodowego.

— Na stanowisko zastępcy kierownika Działu Socjalnego powołano JANINĘ DZIKOWICZ. Wcześniej zajmowała je ILONA KARAS, obecnie kierowniczka działu.

Bezkartkowy młyn

Urynkowanie gospodarki żywnościowej, choć spodziewane, zaskoczyło natychmiastowym wprowadzeniem. Wymusiło to podjęcie działań przez osoby zajmujące się wydawaniem kartek żywnościowych i naliczaniem wynagrodzeń. Zróżnicowanie kwota przysługujących rekompensat, uzależnionych od wielkości przydziałów kartkowych, wymagała dodatkowej pracy.

Wydawałoby się, że sporządzenie list osób w zależności od otrzymywanych przydziałów nie powinno sprawiać kłopotów. Stało się jednak inaczej, pomimo posiadania pełnej dokumentacji. Przygotowanie tej operacji przebiegało raczej mozolnie. Co przeczorszy sami robili zestawienia osób zatrudnionych w swoich komórkach, aby nie dochodziło do pomyłek. Inni usiłowali sprawdzać podawane przez publikatory informacje w biurach. Przez pierwsze dni trudno było mówić o normalnej pracy osób zajmujących się dotąd wydawaniem kart żywnościowych. Stał się pewnie w przygotowywanych zestawieniach zdarzały się pomyłki.

Ponieważ wypłacenie pierwszej rekompensaty nastąpiło już w kilka dni po ogłoszeniu zasad jej naliczania, pracy przy właściwym przygotowaniu tych świadczeń było dużo. Niestety, wszystko trzeba było wykonywać tradycyjnymi sposobami, choć w dyspozycji kadru jest program komputerowy, zawierający zestawienie wszystkich zatrudnionych. Nie posiadał on bowiem informacji o pobieranych kartkach żywnościowych. Był więc bezużyteczny. Wydaje się, że już w tym miesiącu wszystkie pomyłki powinny być wyeliminowane, a rekompensaty trafią do pracowników w odpowiedniej wielkości. (k)

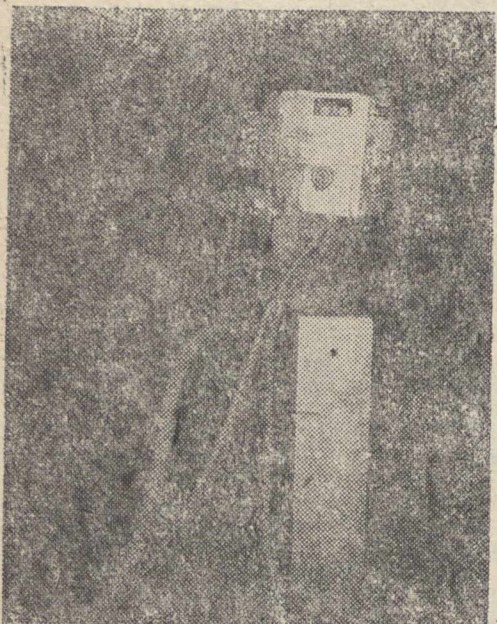
Racjonalizatorzy na start

Dyrekcja ZKiMR wspólnie z KTiR i zakładowym kołem SIMP ogłosiła kolejny konkurs na najlepszego racjonalizatora i najlepszy projekt racjonalizatorski 1989 roku.

Do konkursu o miano najlepszego racjonalizatora można zgłaszać projekty umożliwiające zmniejszenie zużycia energii, paliw, surowców oraz obniżenie pracochłonności, a także zwiększenie wykorzystania odpadów technologicznych. Autorzy najlepszych rozwiązań, niezależnie od wynagrodzeń wynikających z przepisów prawa wynalazczego, otrzymają dodatkowe nagrody pieniężne w wysokości: I — od 35 do 50 tys. zł, II — od 25 do 30 tys. zł, III — od 15 do 25 tys. zł i IV — za projekt z dziedziny bhp — od 20 do 35 tys. zł.

Drugi konkurs polega na rozwiązaniu problemów ważnych dla zakładu, zgłoszonych przez organizatorów. Jest ich aż 22, a wśród nich m.in.: opracowanie konstrukcji nowego pieca do odpuszczania zaogonowania w matrycach lub zmodernizowanie istniejącego; opracowanie technologii zabezpieczenia wkładek przed odwęglaniem w czasie hartowania automatyzacja smarowania matryc na młotach kuźniczych; opracowanie nowej technologii i konstrukcji belek narzędziowych do pielniaka i obsypnika. W tym konkursie dla najlepszych przewidziane są nagrody: I — do 60 tys. zł, II — do 50 tys. zł i III — do 40 tys. zł.

Pomocy w opracowywaniu projektów udzielają doradcy techniczni: TADEUSZ CHARYTONOWICZ, MIECZYSLAW GRALA, MAREK GRABARCZYK, MAREK OPALIŃSKI i FRANCISZEK CHUDZIK. (m)



W wielu dziedzinach produkcji wzory opracowane i wdrożone przez zakładowych specjalistów sprawdziły się. Mamy nadzieję, że podobne efekty przyniesie także konkurs. Fot. F. Kopec

W atmosferze wspomnień pożegnano emerytkę

Po raz pierwszy w Dziale Planowania i Eksportu zorganizowano pożegnalne spotkanie z odchodzącą na emeryturę długoletnią pracownicą ZKiMR JANINĄ JAMROŻY. Rozpoczęła ona pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych w 1953 roku i dziś należy do najstarszych stażem pracowników przedsiębiorstwa. Na wniosek kolektywu wydziałowego dyrektor zakładu przyznał jej dyplom uznania i nagrodę pieniężną. Obecny na spotkaniu I zastępca dyrektora EUGENIUSZ CEZAR podkreślił ogromne jej zaangażowanie w pracę przez wszystkie te lata.

To samo stwierdzili jej współpracownicy. Pani Jamroży dała się poznać jako pracownik bardzo skrupulatny i sumienny. Cieszy się dużym autorytetem wśród

kolegów i uznaniem przełożonych. Dlatego też pożegnanie odbywało się w miłej atmosferze. Zaproszono na nie także sekretarza KZ PZPR BOLESŁAWA MALCA i koleżankę odchodzącą na emeryturę, również długoletnią pracownicę — WANDE SOSNOWSKĄ.

Podczas spotkania nie obyło się bez wspomnień o dawnym zakładzie i warunkach, w jakich pracowała wówczas załoga. Wiele ciepłych słów padło pod adresem tych, którzy w tamtych czasach pracowali w fabryce i już wcześniej przeszli na zasłużony odpoczynek. Z wieloma wiązały się zabawne anegdoty i ciepłe wspomnienia. Niewielu już dziś zostało z tamtej grupy w zakładzie. Emerytce przekazano życzenia wielu lat w zdrowiu i zadowoleniu. (k)

Dodatki stażowe i rodzinne bez opóźnień

Pracownicy fizyczni otrzymywali dotychczas zasiłki rodzinne z góry, tzn. przy wynagrodzeniu np. za kwiecień, wypłacanym 10 maja, pobierali zasiłek rodzinny już za miesiąc czerwiec, natomiast pracownicy umysłowi otrzymywali go wraz z wynagrodzeniem za dany miesiąc. W celu wyeliminowania tej rozbieżności kierownictwo zakładu podjęło decyzję, że pracownicy fizyczni także będą otrzymywali zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne razem z wynagrodzeniem za miesiąc, w którym następuje wypłata. Tak więc przy wypłacie np. sierpniowej otrzymywać będą zasiłki za sierpień.

Począwszy od września br. przez cztery miesiące trwać będzie dochodzenie do

przedstawionego wyżej stanu. Chodzi mianowicie o wyrównanie nadpłaconych pracownikom kwot, które w czterech miesiącach będą im potrącane. Tak więc od stycznia 1990 roku nie będzie wypłat zasiłków rodzinnych z wyprzedzeniem.

Od czerwca tego roku nie ma natomiast wypłat dodatku stażowego z opóźnieniem. Pracownicy umysłowi otrzymywali go do tej pory z miesięcznym opóźnieniem, tzn. przy wypłacie za maj pobierali dodatek stażowy za kwiecień. W czerwcu otrzymali ten dodatek w podwójnej wysokości. Tak więc wszyscy pracownicy ZKiMR otrzymywali wymienione zasiłki i dodatki według tych samych zasad. (m)

Ziemniaki, cebula i jabłka na zimę

Od połowy lipca do 15 sierpnia Dział Socjalny przyjmował od pracowników zgłoszenia na zakup ziemniaków, cebuli i jabłek na zimowe zapasy. Wszyscy chętni do skorzystania z pośrednictwa zakładu nie mogli, niestety, liczyć na pełną informację ze strony pracowników zajmujących się zaopatrzeniem. Chodzi szczególnie o ceny, które prawdopodobnie znane będą ostatecznie przed odbiorem tych plodów przez zamawiających.

Dział Socjalny złożył wstępne zamówienie na poziomie ubiegłorocznym. Przyjmujemy, że wówczas sprzedano ponad 6 ton cebuli, 3,5 tony jabłek i 60 ton ziemniaków. Ze wstępnych prognoz wynika, że nie powinno być większych kłopotów z nabyciem jabłek i cebuli. Dotychczasowi dostawcy, a więc Spółdzielnia Ogrodnicza w Środzie Śląskiej i rolnik w Śnowidzu gwarantują dobrą jakość towaru. Gorzej

z ziemniakami, kupowanymi w Gminnej Spółdzielni w Jaworze, która postawiła przedsiębiorstwu prawie że ultimatywny warunek: sprzeda ziemniaki, ale bez prawa reklamacji ich jakości. Nic więc dziwnego, że Dział Socjalny nie poprzestał na ofercie GS i poszukiwał innego kontrahenta. Na razie nie wiemy z jakim skutkiem.

Podobnie jak w latach poprzednich, jabłka i cebulę pracownicy odbierać będą w zakładzie, natomiast ziemniaki dowiozione zostaną do ich domów po opłaceniu kosztów transportu. Podobnie też do lat poprzednich sprzedaż jabłek i cebuli nadal będzie dla pracowników Działu Socjalnego meczarnią. Wciąż brak w zakładzie odpowiedniego i stałego pomieszczenia do tego celu. Nie wiadomo więc, gdzie tym razem przyjdzie im rozłokować się z kilkoma tonami warzyw i owoców. Warto chyba poszukać rozwiązania tej sprawy. (l)

Warunki pracy i gospodarka energią

LIPCOWE POSIEDZENIE Komitetu Zakładowego PZPR poświęcone było dwóm zagadnieniom: bezpieczeństwu pracy i wykorzystaniu czynników energetycznych w półroczu br. Sytuację w obu dziedzinach przedstawili: zakładowy społeczny inspektor pracy SZCZEPAN RATAJCZAK oraz główny energetyk MAREK GRABAR-CZYK.

Praca w ZKiMR, jeśli oprzeć się tylko na liczbach, przedstawionych przez inspektora pracy, staje się z roku na rok coraz bezpieczniejsza. Spadła liczba wypadków przy pracy. W ciągu sześciu miesięcy br. wydarzyło się ich 22, podczas gdy w tym samym okresie ub.r. 30. Z 7 na 6 zmalała liczba wypadków ciężkich, powodujących niezdolność do pracy powyżej 29 dni. Konsekwencją tego jest znaczny spadek ilości dni niezdolności do pracy. W okresie od stycznia do czerwca 1988 r. było ich 572, a w minionym półroczu tylko 298.

Nadal najmniej bezpieczne warunki pracy panują w wydziałach Kuźni, na które przypada ponad połowa wszystkich wypadków w omawianym okresie. W innych wydziałach mają one charakter incydentalny. Nic więc dziwnego, że na liście zawodów najbardziej narażonych na wypadki znajdują się właśnie kowale. W znacznym odstepie plasują się z nimi okrawacze, szlifiery i ślusarze.

K-2. Na nowe pomieszczenie na warsztaty i podręczny magazynek pracownicy utrzymania ruchu elektrycznego Matrycowni muszą poczekać do czasu oddania do użytku biurowca. Wtedy będą mogli zająć miejsce zwolnione przez głównego kuźnika. Nowych terminów instalacji kotary powietrznej w branie wjazdowej do hali „kołnierzy” W-5 od strony estakady stali i ekranu powietrznego przy młocie 5T w Wydziale K-2, remontu kanałów posadzkowych przy pozostałych młotach w tym wydziale, wykonania podajnika wibracyjnego do podawania materiałów do nagrzewu indukcyjnego przy prasach i doprowadzenia do sprawności wentylacji ogólnej w Wydziale K-5 — nie przedstawiono członkom Komitetu Zakładowego.

Z dużym uznaniem spotkały się efekty działań racjonalizujących zużycie czynników energetycznych w zakładzie, tj. energii elektrycznej, gazu ziemnego zaazotowanego, węgla kamiennego i brunatnego oraz

Podwyżki a chorobowe

Coraz częstsze ostatnio zmiany placowe mają także swoją mniej korzystną stronę. Wszyscy chcemy coraz więcej zarabiać, bo w szybkim tempie rosną ceny. Jednak nie wszyscy, mimo uzyskanych podwyżek plac, są zadowoleni i nie chodzi tu wcale o ich wysokość.

Aktualnie obowiązujące przepisy mówią, że podstawą do naliczania zasiłku chorobowego jest ostatni przepracowany w pełni miesiąc. Zasada to słuszna i korzystna dla pracownika, jednak pod warunkiem, że nie będzie on chorował w miesiącu, w którym uzyskał podwyżkę. W przeciwnym razie zwolnienie lekarskie odwlecze mu rzeczywistą zmianę plac. Może dojść do sytuacji, gdy ciężko chory przez kilka miesięcy pracownik będzie otrzymywał „chorobowe” według dawnych stawek.

Jaki wpływ ma to na samopoczucie, nie trzeba chyba mówić. Szczególnie rozżaleni są ci, którym przydarzyło się podupać na zdrowiu dopiero w ostatnich dniach miesiąca, w którym uzyskali podwyżkę. Logicznym wydawałoby się, że powinni otrzymać zasiłek według nowych stawek, ale przepisy są rygorystyczne. Nawet jeden dzień zwolnienia w miesiącu, w którym pracownik dostał podwyżkę, niweczy jej skutki. Zasiłek obliczany jest jedynie według w pełni przepracowanego miesiąca.

Jeżeli podczas zwolnienia lekarskiego nie będzie przerwy, zasiłek w tej samej wysokości wypłacany jest przez kolejne miesiące. Ile w ten sposób można stracić? Bardzo dużo. Wszak ostatnie podwyżki plac wyniosły po 40 i więcej tysięcy złotych. Jeżeli więc zatrudniony przebywa na zwolnieniu przez dwa miesiące, traci ponad 80 tysięcy. Każdy następny przynosi dalsze straty. Nie można przy tym niczego zmienić, gdyż taka jest interpretacja obowiązujących przepisów.

Może wydawać się, że takie sytuacje zdarzają się rzadko i dotyczą tylko nielicznych, ale to tylko pozory. W ciągu ostatniego roku było przecież kilka znacznych podwyżek. Wszyscy otrzymywali je przynajmniej cztery razy. Ilu w tym czasie zachorowało i w konsekwencji straciło na wynagrodzeniu, trudno precyzyjnie określić. Na pewno jest to jednak liczba nie-mała.

Może organizacje programowo zajmujące się sprawami załogi mogłyby zgłosić wniosek do władz o zmianę tego postanowienia. Jest ono zdecydowanie krzywdzące. O ile zasiłek powinien być uzależniony od poborów pracownika, nie może tak być, aby chorzy tracili na tym znaczne kwoty. Wszak gdy ustalano obowiązujące przepisy, nikt nie przewidywał tak wysokiej inflacji. (k)

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Adam Pustuła

JEST BARDZO skromnym człowiekiem. Gdy prosiłem go o kilka słów rozmowy, stwierdził, że jest wielu innych bardziej zasłużonych i godnych prezentowania w gazecie. Sam czuje się jednym z wielu zwyczajnych pracowników, nie wyróżniających się spośród załogi. Należy do najstarszych stażem. Całe swoje życie związał z przedsiębiorstwem, choć zaczynał w innych zakładach.

— Kiedy podejmowałem pierwszą pracę, nie było łatwo znaleźć miejsce w fabryce — wspomina ADAM PUSTUŁA. — Stałe zatrudnienie było dobrodziejstwem dla wszystkich, nie tylko młodych, rozpoczynających dopiero dorosłe życie, ale także dla osób starszych. Jeszcze nie odbudowane ze zniszczeń wojennych przemysł nie gwarantował stałej pracy wszystkim. Trzeba było o nią zabiegać.

Warunki te sprawiły, że zaczynał jako robotnik sezonowy w cukrowni. Potrzebowała ona ludzi, ale tylko na kilka miesięcy w roku. Potem zwalniano ich i musieli szukać sobie pracy samodzielnie. Przez parę miesięcy nie mógł dostać się do żadnej firmy, dopiero po dłuższych staraniach udało mu się zatrudnić we wrocławskim przedsiębiorstwie budowlanym. Jeden z jego oddziałów wykonywał roboty w ówczesnej Fabryce Narzędzi Rolniczych. W ten sposób trafił właśnie do zakładu.

— Pracowałem jako robotnik fizyczny — mówi A. Pustuła. — Moje obowiązki były bardzo rozległe. Robiłem wszystko, co było konieczne i aktualnie potrzebne. Dlatego zacząłem rozglądać się za innym zajęciem. Ponieważ pracowaliśmy na terenie FNR, właśnie tu udało mi się zdobyć zatrudnienie. Przyjęto mnie do narzędziowni, której rolę spełnia dzisiaj Matrycownia. Oczywiście, była to zupełnie inna fabryka.

Od 1956 roku pracuje nieprzerwanie w jaworskim przedsiębiorstwie. Zaczynał jako rozdzielca i robotnik przy przygotowywaniu materiałów do produkcji oprzyrządowania. Były to zupełnie inne warunki pracy i całkowicie odmienny profil produkcji. Przez te 33 lata zmieniły się hale, maszyny, wykonywana produkcja, a nawet nazwa firmy. Niewiele także pozostało tych, którzy wtedy pracowali w fabryce. Śladem po tamtych czasach jest jedynie stara hala, służąca do dziś jako miejsce pracy. W 1959 roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po dwóch latach wrócił do zakładu.

— Zatrudniono mnie już na zupełnie innym stanowisku — dodaje Adam Pustuła. — W ówczesnym Wydziale W-5 obrabiano duże elementy żeliwne. Były to zawory i inne urządzenia do baterii koksowniczych. Moje zadanie polegało na toczeniu i wierceniu ich. Oczywiście, w Jaworze nie było wówczas odlewni, więc wszystkie detale dowożono koleją. Po kilku latach zrezygnowano jednak z tej produkcji i zpnów musiałem przenieść się na inne stanowisko.

W połowie lat sześćdziesiątych został wiertaczem w dawnym W-2. Nie pozostał

nim jednak długo. Wkrótce zmienił zawód na pomocnika kowala przy prasach ciernych. Pod okiem doświadczonych pracowników zdobył kwalifikacje i został kowalem. O nowej kuźni jeszcze wówczas nikt nawet nie myślał. Praca odbywała się w niskich, ciasnych halach, w których temperatura dochodziła do 80°C. Latem, gdy świeciło słońce, trudno było tu wytrzymać.

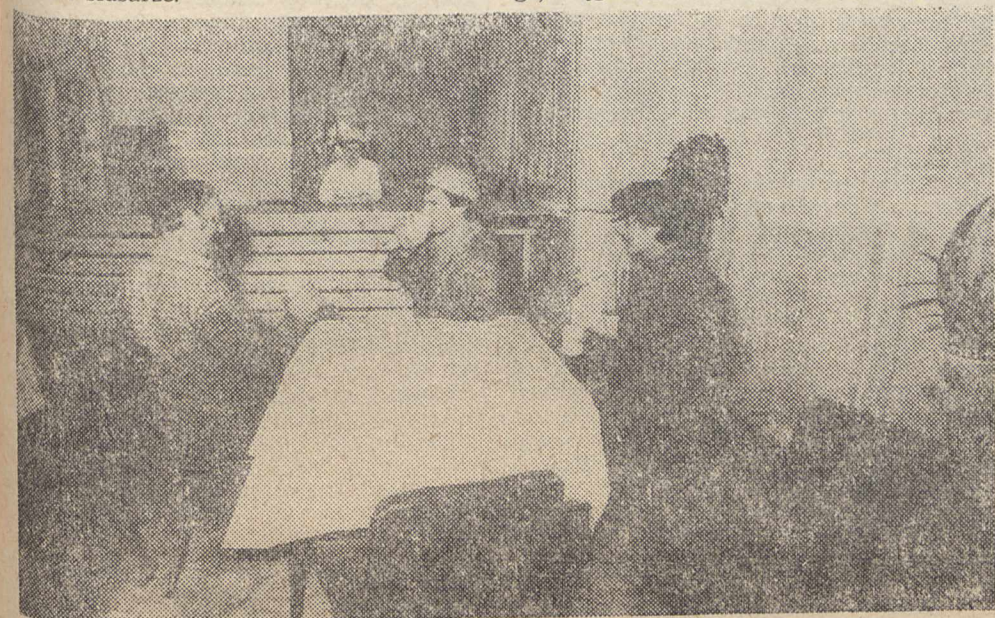
— Dlatego chętnie przystałem na propozycję zmiany miejsca pracy — wspomina A. Pustuła. — W początkach lat siedemdziesiątych majster z Wydziału Remontowego namówił mnie do przejścia na inne stanowisko. Zostałem przyjęty do ekipy remontowej. Po zrobieniu kursów spawalniczych zdobyłem kolejny zawód. Właściwie pozostałem mu wierny do dziś.

Chyba we wszystkich nowych obiektach w zakładzie pozostawił cząstkę swojej pracy jako ślusarz-spawacz. Dziś jest brygadystą w Wydziale Budowlano-Montażowym, który działa jako samodzielna komórka podległa odpowiedniemu zastępcy dyrektora. Jest powszechnie szanowany jako dobry fachowiec, tak przez przełożonych, jak i współpracowników.

Za długoletnią pracę i sumiennosc został wyróżniony wieloma odznaczeniami. Najważniejsze to: Brązowy Krzyż Zasługi, Medal „40-lecia PRL”, „Zasłużony dla ZKiMR” i wiele innych oraz listy pochwalne i dyplomy uznania. Cały wolny czas poświęca rodzinie. Dlatego też nie angażuje się w działalność społeczną.

— Nikt chyba nie może kwestionować zmian, jakie zaszły w zakładzie — stwierdza na koniec Adam Pustuła. — Widoczne są one w warunkach pracy, wykonywanej produkcji, a także w placach. Nawet ich realna wartość uległa ostatnio zwiększeniu. To wszystko zadecydowało, że pozostałem tu i będę pracował nadal.

M. SZCZYPIORSKI



Otwarta ostatnio pijalnia napojów na pewno przyczyni się do poprawy warunków spożywania płynów. Jak widać nowy obiekt cieszy się powodzeniem

Fot. J. Stelczyk

Taka jest statystyka. Ale doświadczenie nakazuje dużą rezerwę w ocenie jej wymowy. Liczby nie zawsze mówią wszystko, o czym mogliśmy się już nieraz przekonać, chociażby przy okazji okresowych analiz jakości produkcji czy stanu dyscypliny pracy. Wstrzemięźliwość w ocenie jest jak najbardziej wskazana, zwłaszcza jeśli nie dysponuje się pełniejszym rozoznaniem warunków pracy w zakładzie. Te natomiast, aczkolwiek zakład czyni wiele w celu ich poprawy, dalekie są od stanu zadowalającego. W Kuźni z utęsknieniem oczekują na nowoczesną oczyszczarkę z Włoch, która w zasadniczy sposób ma wpłynąć na ograniczenie zapylenia. Niektórzy twierdzą nawet, że dzięki niej zostanie ono całkowicie wyeliminowane z hali tego zespołu. Prawdopodobnie już niebawem będziemy mogli przekonać się o tym.

Poprawie warunków pracy oraz podnoszeniu jej bezpieczeństwa na pewno dobrze służą coroczne plany konkretnych przedsięwzięć w tej dziedzinie. Wprawdzie z ich realizacją jest różnie, jednak nie sposób nie docenić podejmowanych działań w likwidacji wielu zagrożeń. Zdecydowana większość tych zadań jest wykonywana w terminie, chociaż zdarzają się drastyczne opóźnienia. W wielu przypadkach na przeszkodzie stają — jak stwierdził obecny na posiedzeniu I zastępca dyrektora ZKiMR EUGENIUSZ CEZAR — czynniki obiektywne, ale też nierzadko zwykła ludzka opieszałość i brak operatywności.

Denerwujące są zwłaszcza przypadki przepisywania nie zrealizowanych w danym roku zadań do planów na rok następny. Najbardziej jaskrawym tego przykładem była do niedawna sprawa suwnicy w Wydziale W-1, na szczęście już załatwiona. Z dwunastu tematów tegorocznego planu poprawy warunków pracy, których termin realizacji minął 30 czerwca, nie wykonano 9. Aż 6 z nich zostało właśnie „przeniesionych” z roku poprzedniego, a mimo to nie udało się dotrzymać nowych terminów. Od wdrożenia robotów na stanowisku do malowania obsypników i piełników zakład odstąpił. Do końca roku „odroczone” instalację kabiny dźwiękochłonnej w Wydziale

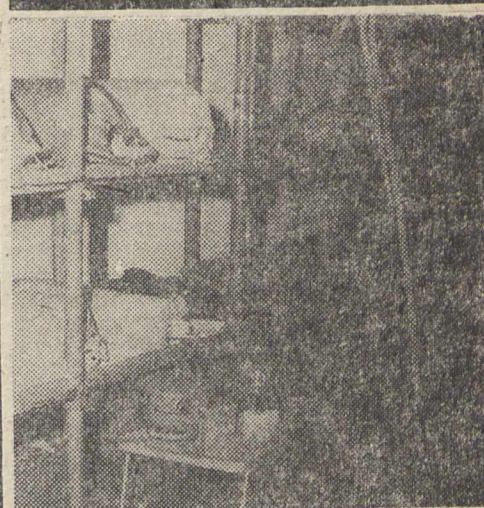
olejów napędowych. Dzięki stosowaniu rekuperatorów znacznie zmniejszono zużycie gazu na 1 tonę produkcji. Są one wprawdzie dość drogie — stwierdził M. Grabarczyk, — ale ich stosowanie bardzo oplaca się przedsiębiorstwu. Korzystnie wpłynęło na to także uruchomienie nowego pieca w Wydziale K-2, wydajniejszego o 500 kg i zużywającego znacznie mniej gazu. Nie można pominąć też kwestii lepszej organizacji pracy w wydziałach produkcyjnych Kuźni.

Największe znaczenie dla bilansu energetycznego ZKiMR ma jednak — zdaniem M. Grabarczyka — racjonalne zużycie sprężonego powietrza. Używanie go do ochładzania i sprzątania stanowisk pracy oznacza marnotrawstwo ogromnych zasobów energii. Dotyczy to tak samo nawet najdrobniejszych nieszczelności w maszynach, w których wykorzystywane jest sprężone powietrze. Powodują one znaczne straty sprężonego powietrza i energii niezbędnej do jego uzyskania.

W pierwszym półroczu wzrosło zużycie węgla, ale wiąże się to z koniecznością podłączenia do sieci ciepłowniczej biurowca w związku z prowadzeniem w nim prac wykończeniowych. Nie stanowi to jednak większego problemu, gdyż część produkowanej energii cieplnej odsprzedawana jest miastu. W sumie bilans energetyczny ZKiMR jest korzystny, głównie dzięki bardzo racjonalnemu gospodarowaniu wszystkimi czynnikami energetycznymi, umożliwiającemu uzyskiwanie znacznych oszczędności.

W trzecim punkcie obrad BOLESŁAW MALEC zapoznał zebranych z planem pracy KZ i Egzekutywy w II półroczu br. We wrześniu zainaugurowany zostanie kolejny rok oświaty partyjnej, a przy okazji wyróżnieni zostaną lektorzy i organizatorzy szkoleń partyjnych w OOP. W grudniu natomiast przedmiotem zainteresowania KZ PZPR będzie działalność zakładowej służby zdrowia oraz eksport i jakość produkcji. Z ważniejszych spraw, którymi będzie się zajmować Egzekutywa, wymienić należy udział radnych ZKiMR w realizacji postulatów załogi, jej wypoczynek oraz szkolenie zawodowe w zakładzie.

M. LENKIEWICZ



Jak widać nawet po sezonie zakładowa wypożyczalnia sprzętu turystycznego świeci pustkami. Czy nowe stawki odpłatności zmienią tę sytuację?

Fot. J. Stelczyk

Związkowa kontrola

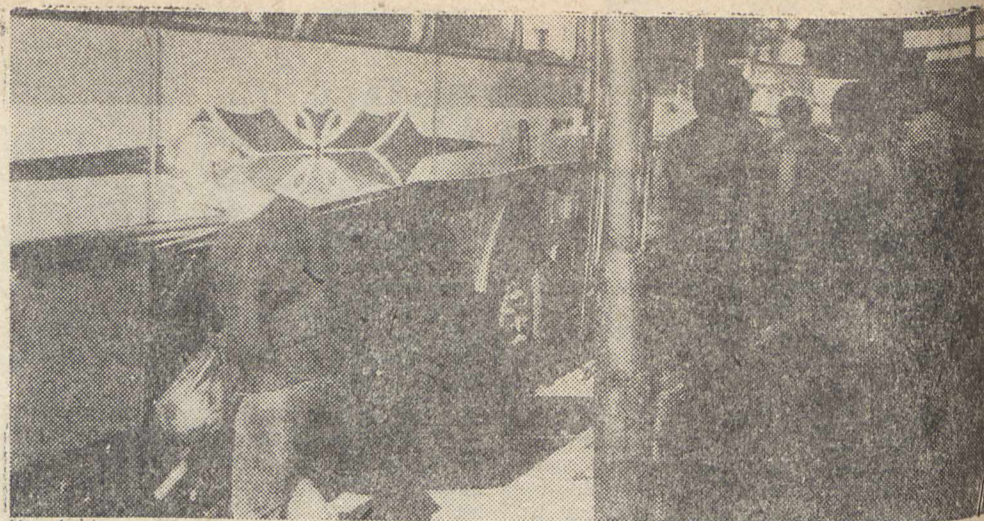
(cd. ze str. 1)

W Głębokiem, zgodnie z regulaminem, mogą przebywać osoby obce pod warunkiem uiszczenia opłaty za nocleg w wysokości 2000 zł za dobę. Jest to wprawdzie drożej niż w Rowach, ale czy rzeczywiście wystarczy na pokrycie kosztów związanych z utrzymaniem ośrodka? Osoby przebywające bez skierowań unikają właśnie ich ponoszenia, przerzucając ten ciężar na barki wczasowiczów, wyjeżdżających legalnie.

Czy rzeczywiście osoby reprezentujące kierownictwo tego ośrodka są bezradne w

wykrywaniu takich przypadków? Trzyosobowa komisja uczyniła to w ciągu paru godzin, stwierdzając obecność dwu osób spoza wykazu dostarczonego przez Dział Socjalny. W ogóle jej wyjazd nie był daremny. Wszystkie spostrzeżenia i uwagi związkowcy przekazali dyrekcji zakładu, do której należy ostatnie zdanie w kwestii sankcji wobec „gapowiczów”. Konieczność przeprowadzania takich kontroli nie podlega więc dyskusji. Szkoda tylko, że wyłapywaniem spryciarzy muszą się zajmować związki zawodowe, a nie administracja przedsiębiorstwa.

M. LENKIEWICZ



Gorączka wyjazdów na wczasy już za nami, czas by na spokojnie podsumować sezon i wyciągnąć wnioski na przyszłość

Fot. J. Stelczyk

Granice kompetencji

Rada Pracownicza a związki zawodowe

W CZERWCU dyrektor ZKiMR poniformował przedstawicieli związków zawodowych możliwości wprowadzenia z dniem 1 lipca podwyżek wynagrodzeń w całym przedsiębiorstwie. 30 czerwca doszło do spotkania związkowców z dyrektorem w celu uzgodnienia szczegółów tej operacji. Z przedstawionych przez MARIANA NAWROCKIEGO informacji wynikało, że istnieje możliwość podwyższenia wynagrodzeń przeciętnie o 18 procent, lub o 15 000 zł na zatrudnionego.

Ostatecznie uzgodniono, że podwyżka zostanie wprowadzona według drugiego wariantu z zachowaniem dużej swobody w podejmowaniu decyzji przez kierownictwa działów i wydziałów. Szefowie pionów mieli otrzymać określone środki, natomiast decyzja co do sposobu ich rozdysponowania, tzn. czy wszystkim pracownikom po owe 15 000 zł, czy też inaczej, miała należeć do kierowników i przedstawicieli kolektywów.

Jeszcze tego samego dnia zebrała się Rada Pracownicza i temat ten całkowicie zdominował jej obrady. Nie tyle może sam fakt podjęcia tego zagadnienia, co jego sposób, spotkał się — jak się później okazało — ze zdecydowanym sprzeciwem NSZZ Pracowników ZKiMR. Wszystkie wcześniejsze ustalenia stały się nieaktualne, gdyż członkowie Rady Pracowniczej, mimo znacznej rozbieżności zdań, dokonali zupełnie innego podziału pieniędzy przeznaczonych na podwyżki. Zdecydowali, że pracownicy umysłowi i dniówkowi otrzymają średnio po 15 000 zł, natomiast akordowi po 18% od dotychczasowego wynagrodzenia, wynikającego z wykonania norm akordowych.

W ogóle było to dziwne posiedzenie. Odnosiło się wrażenie, że większość członków rady wcześniej dokonała skrupulatnych

przeliczeń i w dyskusji, a później w głosowaniu konsekwentnie broniła wersji korzystnej dla siebie i swoich wydziałów. Wąski partykularizm przesłonił szersze spojrzenie na problemy placowe w przedsiębiorstwie. Jest to tym smutniejsze, że poczynionych wcześniej ustaleń nie udało się obronić zarówno CZESŁAWOWI ŚMILOWSKIEMU — członkowi kierownictwa NSZZ „Solidarność” i jednocześnie Rady Pracowniczej, wspieranemu dzielnie przez MARKA GAWROŃSKIEGO, jak też dyrektorowi zakładu MARIANOWI NAWROCKIEMU.

Decyzja Rady Pracowniczej w kwestii podziału pieniędzy przeznaczonych na podwyżki wynagrodzeń została uznana przez NSZZ Pracowników ZKiMR za przekroczenie jej kompetencji i wkroczenie w uprawnienia związku zawodowego i jako niezgodna z prawem nie może być wprowadzona w życie. Podobną opinię, aczkolwiek nieoficjalnie, wyrazili również przedstawiciele NSZZ „Solidarność”. Budzi ona ponadto zastrzeżenia merytoryczne. Zdaniem rady taki podział miał zagwarantować pewne preferencje pracownikom akordowym. Nie jest więc przypadkowe, że najgorętszymi jego zwolennikami byli przedstawiciele Matrycowni zatrudnieni w systemie dniówki zadaniowej. Starali się

przekonać do takiego sposobu podziału także reprezentantów Kuźni. Ci w głosowaniu przyłączyli się właśnie do nich, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z tego, że rozwiązanie to nie zawsze będzie korzystne dla pracowników wydziałów Kuźni. W niektórych bowiem przypadkach 18-procentowa podwyżka nie dawałaby zatrudnionym w akordzie w tych wydziałach nawet 15 000 zł. Gdzież tu więc rzekome preferencje?

Wrómy jeszcze do sporu o kompetencje Rady Pracowniczej i związków zawodowych. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że dotychczasowe poczynania niedawno wybranego organu samorządu załogi zmierzają do powstania w zakładzie trzeciego związku zawodowego. A przecież nie o to chyba chodzi, nie taka jest rola samorządu w fabryce. Nie polega ona na obronie interesów pracowników w takim rozumieniu, jakie zaprezentował niedawno na tych łamach przewodniczący Rady STANISŁAW CIELEMEŃSKI. Od tego są bowiem działające w fabryce dwa związki zawodowe i jeżeli nawet nie stają w obronie interesów pracowniczych na wysokości zadania, to i tak nie upoważnia to organów samorządu do zastępowania ich w tym dziele.

Przewodniczący Rady Pracowniczej deklaruje wprawdzie, że jego organizacja nie będzie wchodzić w nieczyje kompetencje, ale jednocześnie zapowiada, że sprawy placowe, a więc szeroko rozumiana kwestia podziału pieniędzy przeznaczonych na te cele, będą stanowiły podstawową sferę jej działalności. Z taką deklaracją trudno

się zgodzić, nawet niekonieczne ze związkowego punktu widzenia. Każda ingerencja organów samorządu w tę sferę mogłaby być jednoznacznie odebrana przez związki jako wejście w ich ustawowe kompetencje, a cóż dopiero mówić o sytuacji, kiedy to Rada Pracownicza przesądza o szczegółach podwyżek wynagrodzeń.

Zdaje sobie sprawę, że przeprowadzenie wyraźnej granicy oddzielającej sfery kompetencji organów samorządu i związków zawodowych jest dość trudne. Niemniej wydaje się, że — ujmując rzecz w dużym uproszczeniu — podstawowym zadaniem tych pierwszych jest koncentrowanie uwagi na prawidłowym funkcjonowaniu przedsiębiorstwa, gwarantującym załodze osiągnięcie jak największych zysków, natomiast zadaniem tych drugich powinno być sprawiedliwe podzielenie tego, co jest do podziału. Uprawnienia Rady Pracowniczej powinny więc, moim zdaniem, kończyć się w chwili podjęcia decyzji, że na podwyżki plac zakładu może przeznaczyć np. 50 mln złotych. Reszta powinna być kwestią negocjacji ze związkami zawodowymi. Do nich właśnie, a nie do Rady Pracowniczej, powinno należeć ostatnie słowo w kwestii aprobaty sugestii organów przedsiębiorstwa, dotyczących polityki placowej. Odwracanie kolejności zdarzeń jest prosto drastycznym ograniczeniem ustawowych kompetencji związków zawodowych i ich pozycji w przedsiębiorstwie.

Jestem przekonany, że spory kompetencyjne jakie zaistniały na samym początku kadencji nie wpłyną na jakość stosunków pomiędzy Radą Pracowniczą i oboma związkami zawodowymi. Ich przyczyna leży prawdopodobnie w braku doświadczenia zdecydowanej większości członków samorządu w tej działalności i dlatego jest łatwa do usunięcia. Wymaga to po prostu trochę czasu.

M. LENKIEWICZ

Obce firmy muszą pomagać zakładowym budowlanym

W ostatnich latach zmienił się zakres prac wykonywanych przez Wydział Budowlano-Montażowy. Jak wspominają najstarsi pracownicy, jeszcze niedawno budowali oni duże obiekty, stawiali domy, a teraz zajmują się drobnymi naprawami i łataniem dziur. Może to i nie problem, ale właśnie czują się niedoceniani. Czyżby byli gorsi od różnych ekip państwowych i prywatnych, którym przedsiębiorstwo zleca wykonanie większych robót?

Budowlani krytycznie oceniają takie decyzje. W ciągu ostatnich dwóch lat pojawiło się w przedsiębiorstwie wiele obcych ekip. Powierzono im spore zadania, przede wszystkim w wykonywaniu obecnie dwóch obiektach — ambulatorium i biurowcu. Były to jednak decyzje słuszne. Możliwości ekipy remontowej ZKiMR ze względu na liczebność są ograniczone, więc i wykonywane przez nią prace trwałyby zbyt długo. Jeszcze w ub.r. planowano powierzenie tej właśnie grupie wykończenia obu obiektów. Stało się inaczej, ale tylko dlatego, aby przyspieszyć prace.

Chyba tylko nieliczni liczą lata, jakie upłynęły od rozpoczęcia prac przy biurowcu. Po pięcio- i dziesięcioleciu zbliżamy się do kolejnego jubileuszu. Wyznaczone terminy oddania go do użytku nie zostają zachowane. Dlatego właśnie podjęto decyzję, aby zatrudnić inne grupy budowlanych. Zarówno dyrekcja, jak i pracownicy, chcą wreszcie zamknąć tę sprawę. Wydaje się, że zatrudnianie wyłącznie własnych pra-

owników przeciągnęłoby jeszcze o kilka lat przekazanie tego budynku. Podobnie jest z ambulatorium i kilkoma innymi obiektami. Wynajmowanie obcych firm stało się koniecznością. Nie znaczy to jednak, aby fabryczna grupa budowlanych była niepotrzebna.

W wielu zakładach, a już na pewno w dużych, powołano podobne wydziały. Ich głównym zadaniem jest wykonywanie właśnie drobnych napraw i usprawnień. Tylko sporadycznie angażuje się je do dużych prac. Uzasadnienie jest proste. Latwiej podpisać umowę na budowę nowego obiektu, niż ściągnąć firmę do drobnych napraw. W dodatku te ostatnie prace pochłaniają zazwyczaj sporo czasu i są bardzo drogie. Wiele trzeba wykonać natychmiast, bo mogą stwarzać zagrożenie. Uzasadnione jest więc w pełni utrzymywanie takiej grupy i powierzanie jej również drobnych zadań.

Być może tego typu roboty nie satysfakcjonują wielu osób, ale ich wykonanie jest niezbędne. Liczy się dyspozycyjność takich zespołów. Do tego dochodzą jeszcze sprawy finansowe, bo usługi są drogie. Przy drobnych robotach trudno jest je dokładnie wycenić. Więcej czasu zabierają przygotowania do nich, niż ich wykonanie. To również decyduje o opłacalności drobnych napraw wykonywanych przez zakładowych specjalistów.

Nie można więc twierdzić, że angażowanie obcych firm świadczy o niedocenianiu umiejętności budowlanych z ZKiMR. Znaczny front robót nie pozwala na inne rozwiązania. (mis)

Nowe pomysły i więcej chętnych

Po kilkumiesięcznej przerwie, spowodowanej kampanią sprawozdawczo-wyborczą ZSMP, powrócił temat prac na Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży. Dogodne warunki podejmowania robót na ten cel zachęcają wielu do udziału w nich. Kilka tematów już jest wstępnie przygotowanych. Wkrótce będą realizowane. Inne, drobniejsze zostały zakończone.

Do tych ostatnich należy wykonane już przez kiluosobową grupę mycie pras w Wydziale K-3. Oczyszczono 15 urządzeń. Poprawiło to estetykę pracy i niezawodność sprzętu. Obecnie młodzi pracownicy wykonują wpusty używane przy montażu maszyn rolniczych. Robią je z nieprzydatnych klinów, zalegających od dłuższego czasu w zakładowych magazynach. Przyniesie to korzyści nie tylko w postaci pozyskania detali, ale obniży poziom zapasów.

Grupa członków ZSMP przygotowuje się do mycia kolejnych świetlików. Tym razem prace obejmą kuźnię, wydziały kolnierzy i palców oraz boczną ścianę hali obróbki skrawaniem. Roboty te wykonawcą będą nie tylko posiadacze badań wysokościowych, ale również inni chętni. Planuje się utworzenie dwóch grup, z których jedna będzie myła świetliki znajdujące się nisko, druga pozostałe.

Kolejna praca przewidziana jest dla dziewcząt. Mają one zająć się sprzątnięciem nowo zbudowanego ambulatorium po opanowaniu go przez ekipy budowlanych. Nie określono jeszcze terminu rozpoczęcia tych robót, gdyż zależy on od pracujących tu zespołów. Nie udało się jednak zorganizować pracy dla uczniów szkoły przyzakładowej. Wielu z nich ze względu na wiek nie może być zatrudnionych przy znacznej części fasmowskich prac. Zarząd Zakładowy ZSMP zdecydował się więc na przyjęcie zlecenia leśników na sadzenie drzewek. Niestety, okazało się, że odpłatność za takie prace jest bardzo niska. Za wykopanie dołka i wsadzenie rośliny pracownik otrzymuje tylko 13 zł. Dla nie przyzwyczajonej do takiej roboty mło-

dzieży jest to bardzo mało. Dlatego zrezygnowano z tej oferty, ale nadal poszukuje się pracy dla uczniów, kobiet i mniej wykwalifikowanych członków organizacji.

Jak dotąd, prace podejmowane w ramach FASM-u miały przeznaczenie nieco elitarne. Skupiały przede wszystkim specjalistów lub osoby z odpowiednimi kwalifikacjami, bądź po przeprowadzonych badaniach. Dla wielu przekroczenie tego progu było uciążliwe lub wręcz niemożliwe. Powodowało to, że w kilku przypadkach ciągle powtarzały się te same nazwiska lub grupy członków z kilku określonych wydziałów. Oczywiście, nie można było odebrać grupie wynalezionej przez nią pracy, aby dać ją komuś innemu. Niemniej jednak trzeba zmienić pewne formy.

Najłatwiej byłoby umożliwić przedstawicielowi ZSMP zapoznanie się z ofertami pracy dla firm i osób fizycznych spoza zakładu. Wszak zagwarantowanie członkom związku pierwszeństwa w przydziale nie rozdysponowanych prac nie może nikogo narazić na straty. Młodzież mogłaby wówczas dobrać sobie prace, które jej odpowiadają i do których wykonania ma niezbędne przygotowanie. Korzystanie z usług wykonywanych w tej formie jest dla zakładu korzystne, gdyż prace w ramach FASM nie podlegają opodatkowaniu w takim stopniu, jak inne. Poza tym wydaje się, że umożliwienie zarobkowania własnym pracownikom też ma swoje korzyści.

Czy można liczyć, że w najbliższym czasie rozwinię się działalność w ramach FASM? Zainteresowanie tymi pracami jest bardzo duże i z reguły wykonywane są one szybko i sprawnie. (mis)

Wojaze kajakarzy

Kajakarze z Klubu Wodnego przy ZKiMR wzięli udział w tym roku w trzech imprezach. W kwietniu zaprzyjaźniony wrocławski klub „Nektos” zaprosił ich na dwudniowy spływ Baryczą. W pierwszym dniu przejechali bardzo łatwy, relaksowy odcinek trasy o długości ok. 12 km z Milicza do Sułowa. Nocleg, spędzony w ośrodku campingowym, połączony był z ogniskiem. Drugiego dnia płynęli do Zmigrodu. Ten etap o długości 22 km dał się już we znaki uczestnikom ze względu na niski poziom wody w Baryczy i rozliczne mielizny.

Po spływie Baryczą nasunęła się smutna refleksja. Pięknie płynąca rzeka, kiedyś niewątpliwie czysta, zamieniona została niemal w ściek. Nadbrzeżna okolica przypomina miejscami pejzaże z filmów o katastrofach ekologicznych, gdzie martwe drzewa wznoszą w górę żalozne kikuty. W maju odbył się tradycyjny spływ Nysą Szaloną. Ładna pogoda, dużo humoru, rekreacyjne warunki — to podsumowanie tej kilkugodzinnej imprezy.

Barycz i Nysa stanowiły rodzaj przetarcia tras i treningu dla kajakarzy. Były też okazją do wypróbowania nowego sprzętu — plastikowych kajaków „jedynek”. Najważniejsze jednak było przygotowanie się do głównej imprezy sezonu — spływu Dunajcem. W dniu poprzedzającym jego otwarcie wybrali się na wycieczkę do Bukowiny Tatrzańskiej i Zakopanego. Z przyczyn obiektywnych nie zaliczyli „Morskiego Oka”.

48 Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Dunajcu odbył się w dniach 25-28 maja. Budowa czorszyńskiej elektrowni spowodowała wyłączenie odcinka Knurów—Sromowce. Dlatego pierwszy etap z Nowego Targu był krótszy i kończył się w Knurowie. Dobre warunki pogodowe i wysoki stan wody w rzece zdecydowały, że tradycyjnie trudny etap większość osad ukończyła bez problemów.

Drugi etap ze Sromowic do Krościenka prowadził przełomem Dunajca i kończył się slalomem. Tu trzeba było wykazać się dużym kunsztem i tylko część osad pomyślnie zdała ten egzamin. Osoby towarzyszące kajakarskiej eskapadzie, tzn. żony, dzieci i koledzy, przebyły przełom Dunajca na tratwach flisackich.

Trzeci etap do Jazowska obfitował w piękne miejsca, ale nie brakowało w nim również bardzo trudnych. Meta została wyznaczona tuż przy obozowisku naszych kajakarzy. Spływ kończyli więc niejako u siebie.

W tegorocznym MSKND brało udział ok. 1800 uczestników, w tym wielu z zagranicy. Przyjechały ekipy kajakarzy m.in. z NRD, FRN, CSRS, Litwy, Lotwy i Białorusi. Nasze osady płynęły bardzo dobrze. Stąd dość zaskakujący rezultat w postaci 9 miejsca w punktacji klubowej na 102 sklasyfikowane. Lepszymi okazały się kluby z NRD — 2 miejsce i Lotwy — 8 miejsce oraz 6 ekip polskich. Jest to, jak na razie, największe osiągnięcie w 10-letniej historii jaworskiego klubu. W ub. r. zajęli on 15 lokatę, więc tegoroczny rezultat tym bardziej satysfakcjonuje.

Warto dodać, że czołowe kluby wystawiły po 30 i więcej osad, co przy naszych 10 ma swoją wymowę. Specyfika punktacji powoduje, że wraz ze wzrostem ilości startujących kajaków znacznie poprawiają się szanse na dobry wynik drużyny.

Po ceremonii oficjalnego zakończenia spływu i rozdaniu nagród, rozpoczęła się zabawa. Nawiązano nowe znajomości, wymieniano doświadczenia. W niedzielę 28 maja kajakarze pożegnali ziemię sądecką. W czerwcu zorganizowali „pospływowe” spotkanie, połączone z projekcją filmu wideo. 2-godzinny film z rejestracją spływu pozostanie miłą pamiątką.

Nasi wodniacy uważają, że wśród młodych pracowników ZKiMR jest jeszcze wiele osób, ceniących właśnie taki rodzaj turystyki sportowo-rekreacyjnej. Zachęcamy więc: „Przyjdź, nie będziesz żałował!” Można kontaktować się z ANDRZEJEM KUCHARSKIM z TM — tel. 489 oraz z niżej podpisanym — tel. 282 (TP).

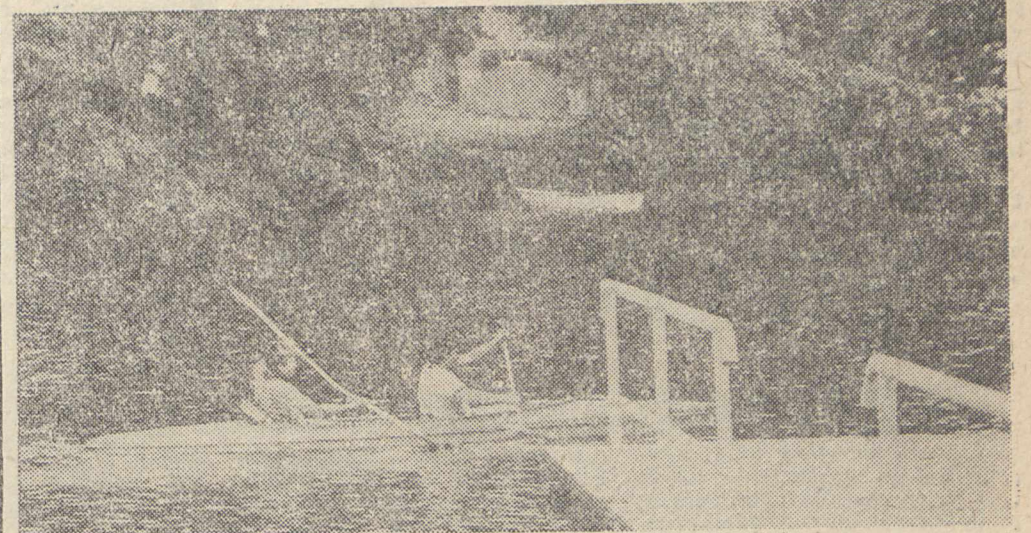
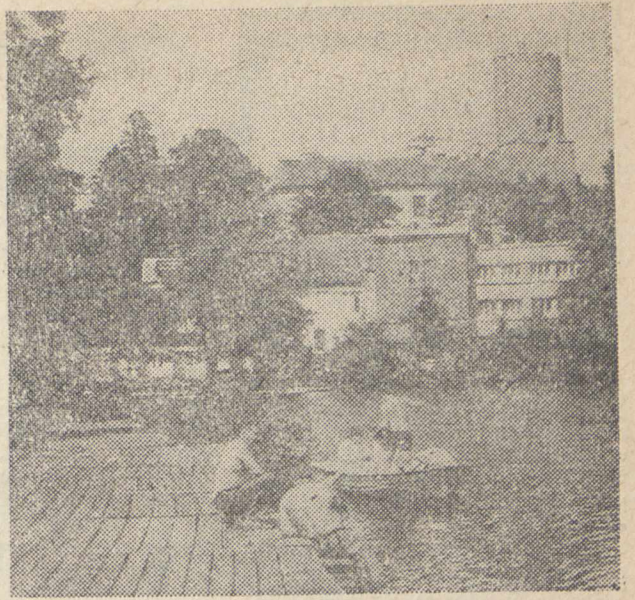
Aktualny stan posiadania klubu to 6 plastikowych kajaków jednoosobowych, 3 składane typu „Neptun” i 1 składany „Jan-tar”. Nadzieje na rozszerzenie bazy sprzętowej są chyba uzasadnione.

MAREK KUKLA



Letnie impresje

Fot. J. Stelczyk



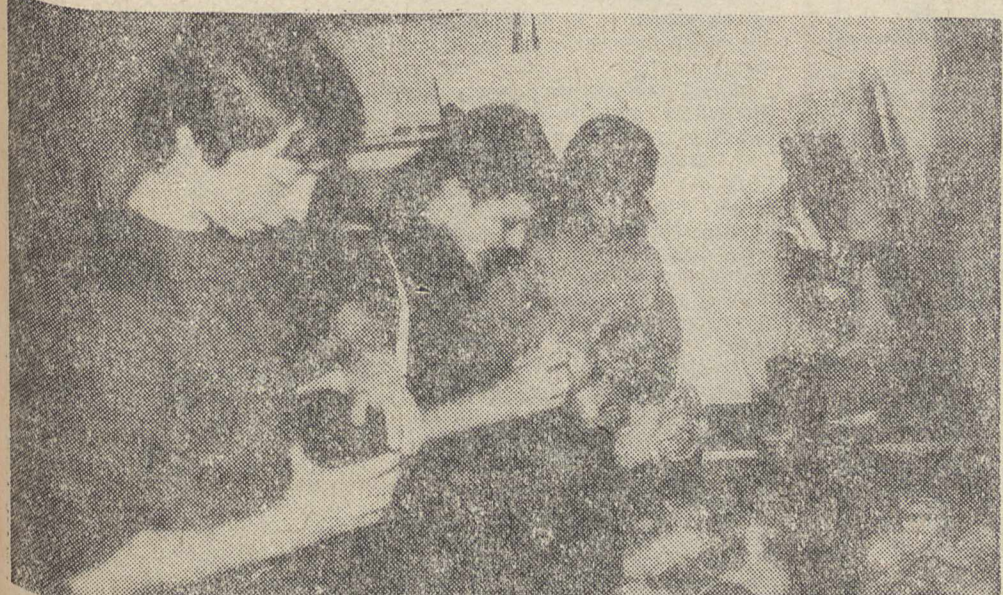
Ciemnia po remoncie

Dużo czasu musiało upłynąć, aby młodzież zainteresowana fotografią mogła korzystać z pomieszczeń Klubu Technika. Jeszcze w ubiegłym roku i dwa lata temu zjawiała się tu ekipy remontowe, by przystosować część tego obiektu do potrzeb fotografików. Niestety, kolejne grupy kończyły prace, a po nich pozostawały usterki. Uniemożliwiało to właściwe wykorzystanie pomieszczeń.

Ostatnio przez niemal dwa miesiące budowlani mozolili się przy układaniu nowych posadzek i przygotowywaniu podestów pod stoły laboratoryjne. W tym czasie młodzież wraz z instruktorami musiała ograniczyć się do zajęć w plenerze i robienia zdjęć na zapas. W archiwach pozostawało blisko sto klisz, czekających na oddanie ciemni.

W pierwszych dniach lipca do ciemni zaczęli przychodzić pierwsi entuzjaści fotografii. Musieli rozpoczynać od rozstawienia sprzętów i przygotowania ich do eksploatacji. Wnosili powiększalniki i szafy, w których gromadzi się negatywy oraz materiały fotograficzne. Po kilku dniach zaczęły się już normalne zajęcia.

Niestety i teraz jeszcze nie wszystkie pomieszczenia oddane zostały członkom koła fotograficznego. Remont trwa nadal w „Piekielku” — niegdyś kawiarence filmowców, a obecnie sali szkoleniowej. Trzeba tu jeszcze położyć wykładzinę i zakończyć drobne roboty. Do tego czasu wszystkie zajęcia odbywać się będą w ciemni. Mamy nadzieję, że tym razem nie będzie potrzeby wzywania kolejnych ekip do usuwania usterek, a młodzi będą mogli poznawać tajniki fotografii. (K)



Zgłębianie tajników fotografii nie należy do łatwych zajęć. Tym bardziej, gdy w edukacji przeszkadzają budowlani

Fot. F. Kopec



Sprawa chleba

TYM RAZEM, w drodze wyjątku, pragnę wyjść poza bramy zakładu, ale problem, który muszę poruszyć na takie wyjątkowe potraktowanie zasługuje. Chodzi mianowicie o zaopatrzenie miasta w pieczywo, a zwłaszcza w chleb. Od kilku lat znaczna część mieszkańców Jawora stara się wyjechać z miasta w lipcu nie tylko dlatego że jest to miesiąc najbardziej atrakcyjny do wypoczynku. Przede wszystkim chce ona uniknąć stresów towarzyszących zaopatrywaniu się w pieczywo. W miesiącu tym bowiem, ku rozpaczy wielu jaworzan, zamyka swoją piekarnię najlepszy chyba w Jaworze piekarz — STANISŁAW FURTAK. Dla tych, którzy zostają w mieście, rozpoczyna się okres polowania na bochenek najgorszego nawet „gniotu”.

W tym roku udało mi się wyrwać z miasta tylko na dwa lipcowe tygodnie. Już pierwszego dnia po powrocie z urlopu sprzedawczyńie kilku jaworskich sklepów spożywczych sprowadziły mnie na ziemię, gdy o godz. 15.10, a więc tuż po wyjściu z pracy, zapytałem o chleb. Trzeba było przyjąć tuż po 6 — usłyszałem w odpowiedzi. Dwie ranne dostawy rozeszły się jak woda w ciągu kilkunastu minut. Ruszyłem więc dalej w poszukiwaniu tego bądź co bądź podstawowego artykułu. W sklepie przy ul. Nowotki dopadłem nareszcie ten deficytowy towar

i kupiłem aż dwa bochenki. W domu okazało się, że z pomocą jaworskiemu PSS-owi przyszli legnickie piekarnie. Chleb łamał się i kruszył przy każdym dotknięciu noża, a to, co działo się z nim podczas smarowania prawie płynnym masłem roślinnym, nie jest możliwe do opisanie. Wtedy dopiero przekonałem się, że jaworscy piekarze, w porównaniu ze swoimi kolegami zza miedzy, są prawdziwymi mistrzami w swoim fachu.

Problemem próbowali zająć się jaworscy radni, którzy w połowie lipca doprowadzili do spotkania z kierownictwem PSS „Społem”. Pierwszym jego efektem były awaryjne dostawy „gniotów” z Legnicy, prawdopodobnie z najgorszych tamtejszych piekarni. Nie wydaje się bowiem możliwe, żeby wszystkich mieszkańców tego wojewódzkiego miasta karmiono takim właśnie chlebem. Widoków na rozwiązanie tego problemu w Jaworze na razie jednak nie widać.

PSS-owi pieczenie chleba nie opłaca się, ale z uporem broni swojej monopolistycznej pozycji w mieście. Piekarnie prywatne wypiekające chleb znacznie lepszej jakości i sprzedające go po takiej samej cenie, jak na razie, nie bankrutują. PSS woli ponosić straty, za które i tak zapłaci społeczeństwo, ale nie chce przekazać swoich deficytowych piekarni agentom. Dwie pragną przejąć ich obecni kierownicy, ale od stycznia br. bezskutecznie czekają na zgodę swoich przełożonych. Zdaniem pani prezes PSS „Społem” w Jaworze nie dają oni gwarancji osiągnięcia odpowiednich zysków jako agencji, skoro nie potrafili ich wypracować jako jej podwładni w spółdzielczych strukturach.

Poglądy pani prezes zasługują na szczególną uwagę ze względu na wyjątkową oryginalność. Otóż, jej zdaniem, całą winę za skandaliczną sytuację w zaopatrzeniu miasta w pieczywo ponosi S. Furtak, który zamyka swój zakład w najmniej odpowiednim okresie. To przez niego i jego kolegów rzemieślników, dostarczających 60 procent produkowanego w mieście pieczywa, całe niezadowolenie spada na jej niewinną firmę. Panowie rzemieślnicy, dajcie spokój biednemu PSS-owi, nie zamykajcie swoich zakładów, nie korzystajcie z urlopów! To przecież wy jesteście monopolistami w tej dziedzinie na jaworskim rynku. PSS jest zupełnie od czego innego. No właśnie, od czego?

M. LENKIEWICZ



Ze zmiennym szczęściem rozpoczęli piłkarze Kuźni występ w zreformowanej III lidze. W pierwszym meczu ulegli w Kluczborku Metalowi, choć zdaniem miejscowych kibiców byli zespołem znacznie lepszym i zasłużyli przynajmniej na remis. Zadowolonia ze zwycięstwa nie ukrywali też tamtejsi działacze. Metal wystąpił bowiem w mocno osłabionym składzie. Jedyna bramka, pozabawiająca jaworzan punktu, padła w 59 minucie w wyniku nieporozumienia pomiędzy H. Kasprzakiem i M. Przerzywaczem. Jej utrata bardziej obciąża konto pomocnika Kuźni.

Pomimo porażki Kuźnia zasygnalizowała spore możliwości i

Dwa punkty w trzech meczach

niezłe przygotowanie do sezonu. Wszyscy zawodnicy wykazywali dużą ruchliwość i ochotę do gry. Przynajmniej przewaga, uzyskana pod koniec spotkania, świadczy też o bardzo dobrym przygotowaniu kondycyjnym. Przy konieczności rozegrania aż 19 meczów może mieć to duże znaczenie.

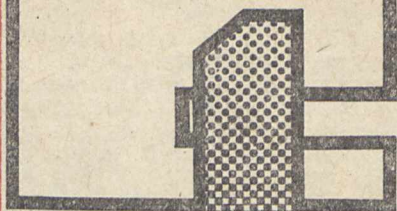
Trochę więcej szczęścia mieli jaworzanie w kolejnym występie przeciwko Naprzodowi Rydułtowy na własnym stadionie, choć i tym razem zabrakło go trochę do pełni. Po golach, pozyskanego z Zagłębia Lubin. R. Rzepy i S. Bliskowskiego Kuźnia prowadziła już 2:0. Ostatnie 20 minut przebiegało więc w atmosferze uporczywego dążenia do strzelenia przeciwnikowi trzeciego gola i zdobycia dodatkowego punktu. Piłkarze Kuźni postawili wszystko na jedną kartę. Niestety, zamiast bramki dającej premię padł gol dla gościa i to w ostatniej minucie meczu. Spotkanie zakończyło się więc wynikiem 2:1 dla jaworzan i było to zwy-

cięstwo jak najbardziej zasłużone. Tym razem ryzyko nie przyniosło spodziewanego rezultatu, co jednak nie oznacza, że nie należy go więcej podejmować.

Nie powiodła się także wyprawa do Katowic, gdzie Kuźnia ponownie straciła oba punkty w meczu z zespołem tamtejszego MK. Powtórzyła się sytuacja z Kluczborka. Jaworzanie przez dłuższy czas wykazywali inicjatywę, wypracowali sobie kilka pozycji strzeleckich, ale ani razu nie potrafili zmusić bramkarza gospodarzy do kapitulacji. Chwila nieuwagi tuż po przerwie kosztowała ich utratę gola. W ostatniej minucie A. Ignatiuk zdobył wyrównującego gola, ale sędzia, bardziej przychylny dla drużyny z Katowic, nie uznał go, dopatrując się spalonego dopiero po konsultacji z sędzią liniowym.

Kuźnia postawiła po sobie w Katowicach dobre wrażenie. Gra na takim poziomie, przy lepszej skuteczności i większej pewności w obronie, powinna przynieść jej poprawę pozycji w tabeli. (I)

pod młotem



Proste sposoby

Jak głoszają przepisy, urlop jest niezbywalnym prawem pracownika, ale nie zawsze łatwo go otrzymać. Czasem, gdy brakuje ludzi, lub gdy chodzi o stanowiska szczególnie odpowiedzialne, wypoczynek trzeba dostosowywać do okoliczności. Są jednak i tacy, którzy uola sprawę „obejść”, zamiast ją zatłoczyć. Można np. powiadzić przełożonemu, że wszystko zostało przekazane innemu pracownikowi, choćby w rzeczywistości było inaczej.

Szkoda tylko, że powroty z tak zatłoczonego wypoczynku nie bywają przyjemne.

Okres ważności

Najczęściej posiadają go wyroby spożywcze lub lekarstwa i w obu przypadkach jest to uzasadnione. Okazuje się jednak, że także składane zamówienia na zakup jakichś przedmiotów czy materiałów mają taką datę.

Nie udało się nam ustalić, czy wynosi ona pół roku, czy może tylko trzy miesiące. Faktem jest, że po upływie pewnego terminu zamówienia trzeba ponawiać. Czyżby wybiły li-tery na papierze?

Miało być od lipca

Zarząd MRKS „Kuźnia” podjął decyzję o podniesieniu z dniem 1 lipca składki członka wspierającego ze 100 na 400 zł miesięcznie. Dotarli do nas sygnały, że już 10 lipca niektórzy pracownicy fizyczni zauważyli na

swoich czerwonych odcinkach plac nowe stawki, choć wiadomo, że otrzymują oni wynagrodzenie z 10-dniowym opóźnieniem.

Czyżby więc nastąpiło jakieś przecenienie, dzięki któremu klubowa kasa przypadkowo wzbogaciła się o kilka tysięcy złotych?

Garaze bez dojazdów

Niedawno pisaliśmy o wybudowanych przez zakład i przekazanych pracownikom na zasadzie wynajmu garazach. Kilkadziesiąt osób posiadających samochody nie może jednak cieszyć się pełnią szczęścia. Garaze uprządkowane są, ale nie można z nich korzystać z braku drogi dojazdowej.

Nie jest łatwo stawić na nogi coś, co stało na głowie. Wciąż jeszcze łatwiej zacząć budowę od pietra, niż od fundamentów.

Premia

albo sanatorium

Do takiego wyboru zmusza wielu pracowników ZKiMR zakładowy regulamin premiowania. Wiadomo, że sporo osób korzysta z sanatorium w ramach zwolnienia lekarskiego, a absencja chorobowa upoważnia kierowników do potrącenia części lub całości premii.

Często zdarza się, że turnusy sanatoryjne przypadają na dwa miesiące i wówczas pracownicy tracą podwójnie. Jest to ewidentna słabość dotychczasowego regulaminu. Rada Pracownicza i związki zawodowe zapowiedziały weryfikację wszystkich zakładowych regulaminów. Mamy nadzieję, że wyeliminują także i takie przypadki.

Znowu ta dokumentacja

Przed paroma laty mocno dała się we znaki zatłoczone Dzielnice Głównego Mechanika sprawa wydziałowej stółki. Przeszła dokumentacja, nie odpowiadająca ówczesnym wymogom sanitarnym, stała się główną przeszkodą w jej terminowym przekazaniu do użytku. Dostało się też ludzimi odpowiedzialnym za taki stan rzeczy.

Pamiętamy słowa zarządcy, że sytuacja taka nie powtórzy się już w przyszłości. No i co? Dokumentacja sanepidu, dzięki czemu wciąż nie jest znany termin uruchomienia bufetu przy hali krajalni W-1.

W niższych klasach

Młodzież nie zawodzi

OPRÓCZ SENIORÓW w III lidze w regularnych rozgrywkach uczestniczy jeszcze 6 innych drużyn „Kuźni”. Seniorzy w klasie „A” po raz kolejny spisali się w minionym sezonie poniżej oczekiwań. Przed rozgrywkami zapowiadano walkę o mistrzostwo i awans do klasy okręgowej, ale rzeczywistość nie potwierdziła tych aspiracji. Szóste miejsce na pewno nie może satysfakcjonować, tym bardziej, że strata do lidera wyniosła aż 16 punktów. Mimo to i ta drużyna skorzystała na reorganizacji rozgrywek i właśnie znalazła się w klasie okręgowej.

Nie sprawili zawodu juniorzy starsi w klasie międzywojewódzkiej. Podopieczni LESZKA DULATA uplasowali się na 4 miejscu, wyprzedzeni przez lubińskie Zagłębie, wałbrzyskiego Górnika i legnicką Miedź. Ta ostatnia wyprzedziła jaworzan korzystniejszym stosunkiem bramek. Przez pewien czas Kuźnia liczyła się w walce o mistrzostwo, jednak po pechowej porażce na własnym boisku z Zagłębiem Lubin dystans do lidera powiększył się. Mimo to zespół ten do końca rozgrywek spisywał się bardzo dobrze. Wysoka nota należy się nie tylko za widowiskowy styl gry, ale także

za ogromną bojowość i zadziorność na boisku. Swoją wymowę ma także i to, że za Kuźnią uplasowały się drużyny takich klubów, jak Zagłębie Wałbrzych, Piast Nowa Ruda czy Chrobry Głogów.

W drużynie tej od najbliższego sezonu szykuje się kolejna zmiana warty. Opuszczają ją m.in.: E. JAKIMOW, J. GRABOWSKI, Z. WOJCİK, H. GRUDZIŃSKI, P. MAGOŃ i A. BANDER. Niektórzy z nich z pewnością kandydować będą do I zespołu.

Z dwóch pozostałych drużyn juniorów, występujących w klasie wojewódzkiej, zdecydowanie lepiej spisali się juniorzy młodsi. Trzecie miejsce, za dwiema drużynami Zagłębia Lubin, to rezultat kontynuacji dobrych tradycji klubu w tej kategorii wiekowej. Od kilku lat bowiem Kuźnia plasuje się w tych rozgrywkach w ścisłej czołówce województwa legnickiego. I w tym przypadku o trzeciej lokacie zdecydował stosunek bramek, gdyż Kuźnia i Zagłębie I uzyskały po 44 punkty.

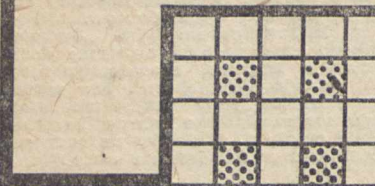
Drużyna juniorów młodszych stanowi, co nie jest, niestety, zjawiskiem normalnym, bezpośrednie zaplecze zespołu grającego w klasie międzywojewódzkiej. W związku ze wspomnianym

wcześniej odejściem z niej sporej liczby zawodników, właśnie juniorzy młodsi będą stanowili podstawę do uzupełnienia jej składu.

Dziwnym tworem jest natomiast drużyna juniorów starszych, nazywana „wojewódzką”. Mimo podejmowanych starań wciąż nie udaje się zbudować zespołu, który byłby czymś więcej niż grupką przypadkowo zebranych ludzi. Problem ten wymaga jednak głębszej analizy i odrębnego potraktowania. Skompletowana na przedce wiosną tego roku drużyna przystąpiła do rozgrywek już w czasie ich trwania. Bez jakiegokolwiek przygotowania nie mogła więc osiągnąć korzystnych wyników. Jesienią ub.r. klub zrezygnował z usług J. SOWY i dopiero tuż przed rozgrywkami powierzył jej prowadzenie A. FIJOL-KOWI. W tej sytuacji odległe 12 miejsce nie powinno nikogo dziwić.

Przejętne wyniki osiągnęli w minionym sezonie trampkarze. Młodzi, prowadzeni przez R. GERCA, uplasowali się w grupie I na 4 pozycji za Zagłębiem, Konfexem i Miedzią, co dało im 7-8 miejsce w województwie razem ze Stalą Chocianów. Starsi natomiast zajęli w swojej grupie 6 lokatę, jak Chrobry Głogów w grupie II, co ostatecznie uplasowało ich na 11-12 miejscu w województwie. W rywalizacji trampkarzy młodszych uczestniczyło 15 drużyn, zaś starszych — 16. (m)

krzyżówka



POZIOMO: 1) ssak, który kogoś oblatuje lub podszywa; 5) uprawomocnia dokument; 9) pomaga myślowemu; 10) strzeże ponoć skarbow z zamku leżycieckiego; 11) łupiny z ziemniaków; 12) król Sparty ok. 260-241 p.n.e.; 14) to, na co wykładamy kawę; 15) szczególna wyspa; 16) amok; 19) naczynie do szlachetnych napojów; 20) fiaszko; 23) potrawa, w którą nie wolno dmuchać; 25) laso; 26) wójt hiszpański; 29) rozpoczyna wyścig; 31) krukowi oka nie wykole; 32) dodatek do skrzypiec; 35) nie przyszła do Mahometa; 37) wystający brzeg dachu; 39) łup; 40) żeński organ rozmnażania się paprotniaków; 41) rumowisko; 42) nie wie, co czyni lewica; 43) góry z Elbrusem.

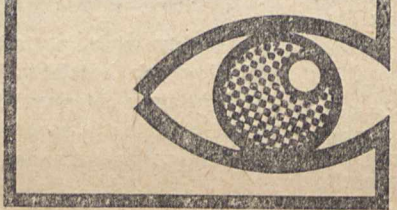
PIONOWO: 1) pakunek lub chwast; 2) ciężka praca; 3) „Nie rzućm ziemi, skąd nasz ród”; 4) uczucie pieczenia w przeliku; 5) ucieka tam przepióreczka; 6) władca muzulmański; 7) epidemia; 8) przyprawa do mięs; 13) ojczyzna Odysusza; 16) boa, ale nie wąż; 17) korab; 18) wytrzymałość fizyczna i psychiczna; 19) trujący tlenek węgla; 21) miara objętości; 22) ulubione miejsce spacerowiczów; 24) zabytek; 27) lubi swary; 28) wieżowiec; 29) dzisiejszy kalamit; 30) rzymska Eos; 33) cenna trawa pastwana; 34) klej stolarski; 36) miasto w woj. lubelskim; 38) postawa, mina. W. Cz.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną nagrody książkowe: Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Świat pani Malinowskiej; Trzecia pieć” oraz Marii Lisiewskiej i Mariana Szpida „Przewodnik grzybowanowy”.

ROZWIĄZANIE z numeru 12 „PF”: poziomo — węgiel, kropla, sprzy-

| | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| | * | | 9 | | * | * | * |
| 10 | | * | 12 | 13 | * | * | * |
| 14 | | * | 15 | | 16 | 17 | |
| | * | * | 18 | | 19 | | |
| 20 | 21 | 22 | | 23 | 24 | | |
| | * | 25 | | | 26 | 27 | 28 |
| 29 | 30 | | | | * | * | * |
| 31 | | * | 32 | 33 | 34 | 35 | |
| | * | * | 36 | 37 | 38 | * | * |
| 39 | | * | | | 40 | | |
| | * | * | | 41 | * | * | * |
| 42 | | | | | 43 | | |

zezem



Hiperinflacja

Zwierzał mi się niedawno Henio. Poprzednio on i wszyscy dorośli z jego rodziny rzucali się do sklepów na każdą wieść o ewentualnej podwyżce cen. W zależności od pogłosek kupowali albo wódkę, albo papierosy, bądź cukier, mąkę itp. Gromadził zapasy, chronił pieniądze przed spadkiem ich wartości i jakiś czas żył jakby tańszym kosztem opróżniając domowe półki.

W tym roku spotkał go zawód. Kryzys bowiem pogłębiał się i towarów w sklepach ubywało. Kiedy na kolejną zapowiedź podwyżek cen startował zgodnie z przyjętymi dotychczas zasadami po zakupy, towarów w sklepach już nie było. Wpadł więc na zbawienny, jak mu się wydawało, pomysł. Przyspieszył całą operację. Zaczął wysyłać swoją rodzinę do sklepów po zakupy tuż po podwyższeniu cen na dane artykuły. Przynajmniej miał jeszcze w czym wybierać. Gromadził je i przechowywał do następnej podwyżki. Dopiero wtedy zezwalał na ich użytkowanie. Np. cukier kupiony jeszcze po 250 zł za kilogram zużywał, gdy kosztował on już 350 zł. Odnosił wrażenie, że oszczędzał w ten sposób po 100 zł na kilogramie.

Oczywiście, związane były z tym także i minusy. Nieraz bowiem, po jakichś intensywnych zakupach, okazywało się, że już dziesiątego w domu nie było pieniędzy. No, uprzedzie do końca miesiąca nie głodowało, ale jądospis mieli bardzo zubożały. Kiedy indziej znów, właśnie przed zapowiadaną podwyżką cen alkoholu, pożyczyci od znajomego 50 tys. zł i zrobił odpowiedni zapas wódki. Kiedy po pierwszym chciał mu oddać pieniądze, ten zażądał już 100 tys. zł. Gdy je pożyczyci, pół litra można było kupić za 2 tys. zł, a teraz trzeba wydać na jedną butelkę

niemal 4 tys. zł. — Dla mnie przelicznikiem polskiej waluty — powiedział znajomy — jest alkohol, podobnie jak rubel transferowy między naszymi bratnimi krajami.

Ostatnio jednak, po tej właśnie przygodzie, Henio zgłupiał niemal całkowicie. Przede wszystkim nie wiedział już, czy na wcześniejszych zakupach wychodzi dobrze czy źle. Nie mógł już ustalić, czy złotówka wydana na cukier po 250 zł za kilogram była więcej czy też mniej warta. Przedtem bowiem zamiast pół litra wódki mógł kupić 8 kg cukru, teraz, gdy kosztuje on 350 zł — nawet 11. Gdy porównywał odwrotnie, wychodziło inaczej. Przedtem, żeby kupić butelkę wódki, musiał zrezygnować z nabycia 8 kg cukru, teraz — aż z 11. — Niczego nie można być już pewnym w tym kraju — rzekł zrezygowany.

Okazuje się jednak, że zwyczajnie Henia zaczyna przejmować wręcz całe społeczeństwo. Zaraz bowiem po niemal 3-krotnym wzroście cen na mięso, wędliny i inne artykuły, ludzie rzucili się do sklepów po zakupy. Cukru, serów i mnóstwa innych artykułów, a nawet zapatek, które jeszcze nie zdrożały, także nigdzie nie mogli uświadczyć. Tym razem szturm na sklepy uzasadniony był ciągłą niepewnością jutra. Ceny bowiem mogą zmianać się, jak zapowiadali nawet przedstawiciele rządu, który już ustąpił, nie tylko z dnia na dzień, ale również w ciągu tego samego dnia. Tzw. środki masowego przekazu donoszą o tym dość często. Jest np. Zakładom Mięsnym nie udało się kupić trzody czy bydła rzeźnego po dotychczas proponowanych przez nie cenach, będą musiały płacić rolnikom więcej. Rezultatem będzie, oczywiście, kolejna zwyżka cen detalicznych mięsa i wędlin. Podobnie mają się sprawy ze skupem zboża, mleka itp. od producentów. Po ile będzie musiał być sprzedawany cukier z nowych zbiorów buraków, też nie wiadomo. Wkroczyliśmy bowiem w okres hiperinflacji i już teraz jest jasne, że z zaplanowanego na lata następne jej ograniczenia nic nie wyjdzie. Podobnie zresztą jak w tym roku. Na jego początku, zapewne w wyniku szturmów obliczeniowych zapowiadano przecież, że ceny żywności wzrosną tylko o 19 procent. Co z tego wyszło, każdy najlepiej odczuwa sam. A ludziodom pozostaje nadal tylko szybkie wydawanie zarobionych pieniędzy. Nawet kosztem pewnego głodu pod koniec miesiąca. JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczygiński. WYDAWCA: Zakłady Kuznieczne i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuznieczna 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocław, Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4. Zam. 942-89 — 1000 — A3 — F-20